

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia X (2012)

*Natalia Niwa*

## Kwestia dostępu do książek i gazet na podstawie wspomnień księży – więźniów politycznych w okresie stalinizmu w Polsce

### Relacje władz komunistycznych z Kościołem w latach powojennych

We wspomnieniach osób prześladowanych przez polskie władze komunistyczne w okresie stalinizmu pojawia się niekiedy temat dostępu do książek i czasopism, szczególnie charakterystyczny w odniesieniu do księży i zakonników, którzy z racji swego stanu posiadali kanoniczny przymus odmawiania codziennych modlitw. Prezentowane poniżej zagadnienia czytelnictwa osób duchownych, więzionych z powodów politycznych w latach 1945–1956, powiązane są z szerszymi kontekstami terroru ideologicznego i politycznego, wynikającymi z postępującej sowietyzacji Polski.

W początkowym okresie tworzenia tzw. władzy ludowej specyficzną cechą, z którą sowieccy doradcy musieli się liczyć, były historyczne i wciąż bardzo mocne związki społeczeństwa polskiego z Kościołem katolickim. Przyjęto zatem strategię stwarzania pozorów tolerancji religijnej. Bolesław Bierut, prezydent Krajowej Rady Narodowej, brał udział w nabożeństwach podczas świąt kościelnych, np. 3 maja 1945 r. w kościele Karmelitów w Warszawie, a nawet 5 lutego 1947 r. przysięgę na poszanowanie Konstytucji zakończył słowami „Tak mi dopomóż Bóg”. Spektakularnym gestem politycznym towarzyszyły jednak decyzje o całkiem innej wymowie, prowadzące do osaczenia i zniszczenia Kościoła.

12 września 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej zerwał konkordat Polski z Watykanem, zawarty dwadzieścia lat wcześniej. Kilka miesięcy przed tym usunięto kapelanów ze składu osobowego władz kadry więziennej, a w lutym 1946 roku Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego poleciło zamknąć wszystkie kaplice więzienne. Zakazano księżom odwiedzać więźniów, chyba że udawali się do chorych lub skazanych na karę śmierci<sup>1</sup>.

Po sfałszowanych wyborach do Sejmu w roku 1947, gdy po rozłamie w Polskim Stronnictwie Ludowym legalna opozycja demokratyczna przestała istnieć, jedynie Kościół zachował niezależną strukturę i system wartości, co wywoływało irytację polskich „towarzyszy” i ich radzieckich protektorów. Prześladowania księży nasiliły się w 1948 roku, gdy aresztowano ponad 400 księży, najczęściej pod

---

<sup>1</sup> J. Nikołajew, *Duszpasterstwo więzienne. Tradycje. Teraźniejszość. Perspektywy*, Lublin 2009, s. 28.

spreparowanymi zarzutami siania wrogiej propagandy bądź chęci obalenia władzy ludowej. Polityka wyznaniowa przybrała formę systemowego niszczenia bądź osłabiania roli Kościoła w każdym wymiarze życia społecznego. Realizacja tego zadania przypadła tysiącom działaczy PPR, a potem PZPR, funkcjonariuszom UB i innych służb mundurowych, teoretykom marksizmu-leninizmu, atakującym doktrynę i rzekomo wsteczne poglądy społeczne Kościoła, urzędnikom ministerialnym i lokalnym, którzy tworzyli ustawy i zarządzenia, ograniczające swobodę działania Kościoła w Polsce, by zdegradować autorytet księży i zakonników oraz pozbawić ich zaufania społecznego<sup>2</sup>. We wrześniu 1949 r. upaństwowiono szpitale, wcześniej należące do Kościoła, a cztery miesiące później, 25 lutego 1950 r. władze komunistyczne wprowadziły zarządy komisaryczne we wszystkich oddziałach „Caritas”, liczących ok. 1000 zakładów i zatrudniających 25 tys. osób, co wkrótce potem spowodowało likwidację tego towarzystwa działalności dobroczynnej<sup>3</sup>.

Wszelkimi sposobami władze komunistyczne próbowały zniszczyć instytucję Kościoła. Utrudniano katechizację w szkołach i szykanowano zakony. Księża zwolniono ze wszystkich instytucji państwowych, w tym ze szpitali. W październiku 1947 r. w MBP powstał program represjonowania duchowieństwa. Niedługo potem, 5 sierpnia 1949 r. uchwalono dekret o ochronie wolności i sumienia, na podstawie którego rozwiązano zakony. 23 stycznia 1950 r. władze państwowe przejęły majątki kościelne o wartości 20 milionów złotych, a kilkanaście dni później wydały pozwolenie na działalność ruchu „księży patriotów”, zmanipulowanych w sensie ideologicznym lub szantażowanych i gotowych iść na każde ustępstwo.

Pod pozorem poprawienia relacji z Kościołem władze komunistyczne przekonały Episkopat 14 kwietnia 1950 r., aby wydał oświadczenie potępiające akcje niepodległościowe, przybierające postać „bandytyzmu”, w zamian za co obiecywały zgodę na lekcje religii w szkołach oraz na wydawanie prasy katolickiej. W efekcie polepszyła się nieco sytuacja księży w więzieniach, ale i tak wciąż przebywało za kratami około pięciuset duchownych, z czego większość w więzieniu przestępców politycznych MBP we Wronkach<sup>4</sup>. Komuniści nie wywiązali się i tym razem z obiet-

---

<sup>2</sup> Stan badań na temat historii polskiego Kościoła katolickiego i innych wyznań w latach 1945–1956 jest niezwykle obfity, do czego przyczyniły się zwłaszcza publikacje po roku 1989. Odnośnie do posłannictwa Kościoła wymienić trzeba pracę *Kościół w służbie człowiekowi*, pod red. T. Zasępy, Lublin 2005. Okres prześladowań ze strony aparatu władzy w latach stalinizmu w Polsce udokumentowali i omówili zwłaszcza historycy Instytutu Pamięi Narodowej: A. Dudek (współautor R. Gryz), *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Warszawa 1995; tegoż, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997; tegoż, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; P. Raina, *Kościół w PRL: kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów: 1945–1989*, t. I: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994; *Księga świadectw: skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy*, pod red. K. Madeja, J. Żaryna i J. Żurka (relacje i wspomnienia zebrali i oprac. T. Balbus i in.); *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp, wybór dokumentów, redakcja A. Dziurok, oprac. K. Banaś i in., Warszawa 2004. Rozszerzenie tego zagadnienia znajdziemy w opracowaniu Romana Dzwonkowskiego, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003.

<sup>3</sup> Por. D. Zamiatała, *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin 2000.

<sup>4</sup> J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 29.

nicy, a wykorzystali błahy pretekst, by odstąpić od zobowiązań. W lipcu 1950 roku usunięto ze szkół 434 prefektów i ok. 200 katechetów świeckich z racji niepodpisania przez nich „apelu sztokholmskiego”<sup>5</sup>. Do końca 1952 roku nie było ani jednej szkoły, w której księża prowadziliby lekcje religii, a wszystkie szkoły zakonne zostały zlikwidowane. Co więcej, na podstawie sfałszowanych dowodów komunisci organizowali procesy pokazowe księży i świeckich aktywistów katolickich, oskarżanych o przestępstwa polityczne, np. księży kurii krakowskiej, księdza Zygmunta Kaczyńskiego czy działaczy chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy<sup>6</sup>. W połowie 1952 roku w więzieniach przebywało około tysiąca księży katolickich oraz siostr zakonnych<sup>7</sup>, a po amnestii z 22 lipca, na przełomie lat 1952–1953, w największym więzieniu politycznym we Wronkach wciąż odbywała karę blisko 400 księży katolickich<sup>8</sup>.

9 lutego 1953 r. ogłoszony został dekret o zatwierdzaniu przez władze państwowe stanowisk kościelnych od wikarego po biskupa. Odpowiedzią Kościoła był memoriał do Rządu ogłoszony 8 maja 1953 r. Biskupi pisali: „A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powołanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne”<sup>9</sup>.

W okresie polskiego stalinizmu rok 1953 był najgorszy dla Kościoła w Polsce. Wówczas, na wniosek Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR, władze bezpieczeństwa 25 września aresztowały na dwa lata prymasa Polski, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego<sup>10</sup>. Wywieziono go w asyście 60 żołnierzy i kilku samochodów do klasztoru oo. Kapucynów w Rywałdzie, a potem, co jakiś czas, zmieniano mu miejsca pobytu<sup>11</sup>. W czasie jego nieobecności biskupi złożyli przysięgę na „wierność” PRL i zobowiązali się ściśle przestrzegać postanowień porozumienia z roku 1950.

### **Wspomnienia osób duchownych, represjonowanych w czasach stalinizmu w Polsce**

Wspomnienia księży i zakonników prześladowanych w latach 1945–1956 z pobudek ideologicznych dostarczają badaczom historii czytelnictwa niepospolitych obserwacji na temat znaczenia książek w życiu ludzi poddanych życiowym próbom. Na użytek niniejszej pracy wybrano cztery książki wspomnieniowe, świadectwo historyczne tamtych dni. Doświadczenia życiowe ich autorów były charakterystyczne dla setek innych księży i zakonników.

- Ks. Jan Piotr Stępień (1910–1995), rektor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, aresztowany 5 lipca 1947 r. pod zarzutem przynależności do zbrojnych organizacji antykomunistycznych. Po czterech miesiącach śledztwa skazany na

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 27.

<sup>6</sup> Tamże, s. 30.

<sup>7</sup> Tamże, s. 31.

<sup>8</sup> *W złowieszczych murach Wronek i Rawicza lat 1945–1956: wspomnienia więźniów politycznych*, red. W. Józwiak, W. de Mezer, Poznań 1995, s. 16–17.

<sup>9</sup> P. Raina, *Kościół w PRL...*, s. 426.

<sup>10</sup> J. Żaryn, *Kościół...*, s. 33.

<sup>11</sup> W.J. Wysocki, J. Żurek, *Wyszyński Stefan*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. I, pod red. J. Myszora, Warszawa 2002, s. 314.

poczwórną karę śmierci<sup>12</sup>, a po interwencji Stolicy Apostolskiej na 15 lat więzienia, bez prawa do skorzystania z amnestii<sup>13</sup>.

- Ks. Józef Zator-Przytocki (1912–1978), w czasie wojny dziekan Okręgu Krakowskiego ZWZ-AK<sup>14</sup>. Z obawy przed aresztowaniem, za zgodą władz kościelnych, wyjechał na Pomorze, ale w wyniku prowokacji UB 5 września 1948 r. został zatrzymany<sup>15</sup> i po 13 miesiącach skazany z art. 86 m.k.k. na 15 lat<sup>16</sup>.
- Ojciec jezuita, Tomasz Rostworowski (1904–1974), kapelan Komendy Głównej AK, aresztowany 21 stycznia 1950 r.<sup>17</sup> i pod sfingowanymi zarzutami skazany na karę śmierci, zamienioną na 12 lat więzienia, za rzekome posiadanie broni i chęć obalenia ustroju Polski Ludowej.
- Ks. Józef Sanak (1917–2008), aresztowany 23 października 1950 r. i przymuszany do współpracy z UB, po sfałszowanym śledztwie skazany na łączną karę 8 lat więzienia pod zarzutem szpiegostwa i próby obalenia ustroju siłą<sup>18</sup>.

Prymas Stefan Wyszyński, więziony przez władze komunistyczne (do 26 października 1956 r.), cierpiał w tym czasie z całym narodem i Kościołem, ale z racji swej pozycji społecznej korzystał z większych swobód niż inni duchowni prześladowani w czasach polskiego stalinizmu. W ciągu kolejnych dwóch lat przewożony był z miejscowości do miejscowości na tej samej zasadzie, jak więźniów przetrucano z celi do celi (Rywałd, Stoczek Warmiński, Prudnik, Komańcza). Nie zabraniano mu jednak odprawiać mszy św. Mógł ponadto prowadzić korespondencję z najbliższą rodziną, uczyć się języków obcych, pisać prace naukowe, czytać książki, rozmawiać z przydzielonymi mu do towarzystwa osobami duchownymi. Najlepsze warunki bytowe miał Prymas w Komańczy, dwa lata po śmierci Stalina, gdy wszystko już wskazywało na bliski upadek dogmatycznego komunizmu. Miał wówczas do swej dyspozycji całe piętro w klasztorze ss. Nazaretanek, mógł wychodzić do ogrodu, a nawet spacerować po okolicy.

### Dramat księży złaknionych słowa pisanego

Księża przebywający w zakładach karnych byli szczególnie pilnie izolowani od świata zewnętrznego. Najgorsze warunki panowały w aresztach śledczych. Do wydania wyroku każdy więzień wzywany był na przesłuchania o różnych porach dnia i nocy. Tomasz Rostworowski zanotował, że podczas półtorarocznego śledztwa był wzywany na przesłuchania 128 razy. „Przesłuchania trwały bardzo rozmaicie: od pół minuty do 36 godzin”<sup>19</sup>. Najdłuższe przesłuchanie trwało od Wielkiego Czwartku [1950 roku] wieczorem do Wielkiej Soboty rano. Na jego koniec ksiądz

<sup>12</sup> H.K. Sieński, *Stępień Jan Piotr*, [w:] *Leksykon...*, s. 269.

<sup>13</sup> J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 67.

<sup>14</sup> S. Cenckiewicz, *Zator-Przytocki Józef*, [w:] *Leksykon...*, s. 322–326.

<sup>15</sup> J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki z okresu 1939–1956*, Wrocław, Gdańsk 1999, s. 129.

<sup>16</sup> S. Cenckiewicz, *Zator-Przytocki...*, s. 324.

<sup>17</sup> Inna data rewizji: 22 stycznia 1950 roku. Zob.: W. Obirek, *Rostworowski Tomasz*, [w:] *Leksykon...*, s. 245–246.

<sup>18</sup> *Sanak Józef*, [w:] *Leksykon...*, t. III, s. 195–197.

<sup>19</sup> T. Rostworowski, *Zaraz po wojnie. Wspomnienia duszpasterza (1945–1956)*, Paryż 1986, s. 113.

miał usłyszeć: „My zrobimy z was zbrodniarzy! Ogłoszą was w gazetach jako deprawatorów. Biskupi zdejmą z was święcenia kapłańskie, nie będziecie mogli nigdy wrócić do zajęć duszpasterskich”<sup>20</sup>. Po całonocnych przesłuchaniach, gdy śledczy dopuszczali się różnego rodzaju tortur, wracał do celi, w której nie posiadał nawet łóżka. Spał na sienniku rozłożonym na podłodze. Gdy na procesie otrzymał wyrok kary śmierci, w jego celi żarówka pozostawała nieustannie włączona, aby więzień mógł być obserwowany 24 godziny na dobę.

Naczelnikom więzień brakowało precyzyjnych instrukcji, jak traktować księży i zakonników. Początkowo, do 1948 roku, tolerowali posiadanie przez księży modlitewników. Nie było warunków, by umieszczać ich w celach pojedynczych, a osadzeni razem, natychmiast organizowali wspólne modlitwy i rekolekcje. Z kolei, łączeni w celach z więźniami świeckimi głosili nauki Boże, nawracali niedowiarzków i kryminalistów, spowiadali, a nawet odprawiali msze św. Wszyscy księża wspominają, że często przenoszani byli z celi do celi. Nie było punktu w regulaminie więziennym, który zabraniałby przebywać w celi więcej niż jednej osobie duchownej. Ks. Stępień, po częściowym ułaskawieniu, na początku 1948 roku, został przeniesiony z celi śmierci na kilkudziesięcioosobowy „ogólniak”. Natychmiast wtedy przystąpił do wypełniania posług kapłańskich, włącznie z odprawianiem codziennej mszy św. Jak sam wspomina:

Znałem na pamięć cały kanon Mszy św. i formularze *De beata i Requiem*, łącznie z czytaniem liturgicznymi (lekcjami i ewangeliami). Miałem też przy sobie prawie całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu [...]. Papier brewiarzowy, format kieszonkowy, oprawa skórzana. Uchodziło wobec władz więziennych za książeczkę do nabożeństwa. Zabierane podczas rewizji karnych odzyskiwałem potem za pośrednictwem znajomych strażników. Eucharystia i Pismo Święte były ze mną w każdej celi<sup>21</sup>.

Codziennie, z pomocą więźniów–kryminalistów, organizował godzinną spowiedź, a także wykłady o utworach literackich. Panowała wówczas w celi kompletna cisza. „A strażnicy nadziwić się nie mogli, co się z tą celą stało. Tu przecież miał być karniak. Chodziło o to, żeby tu nieustannie huczało, aż do bólu, żeby tu nie można było wytrzymać”<sup>22</sup>.

Księży aresztantów i skazańców częściej niż innych więźniów próbowano złamać i nakłonić do współpracy. Ksiądz Zygmunt Kaczyński (1894–1953), kapelana prezydenta RP na uchodźstwie<sup>23</sup>, po pierwszym procesie przewieziono do MBP, gdzie dostał „pokój dobrze urządzone, książki, gazety i wyżywienie z kasyna oficerskiego”<sup>24</sup>. Działania te miały na celu namówienie go do spisania pamiętników z okresu pobytu w Londynie. Po dwóch tygodniach, gdy pozostawał nieugięty, zesłano go z powrotem do piwnicy w mokatowskim ogólniaku. Niedługo potem zmarł na skutek wyczerpania fizycznego, spowodowanego ciężkimi warunkami w areszcie.

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 115.

<sup>21</sup> J. Stępień, *Droga krzyżowa w słońcu*, Warszawa 1996, s. 38.

<sup>22</sup> Tamże, s. 43.

<sup>23</sup> Zob. J. Żaryn, *Kościół...*, s. 29.

<sup>24</sup> J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki z okresu...*, s. 301.

Duchownym nie przydzielano pracy, ponieważ byli więźniami politycznymi. Jeśli korzystali ze spacerów, to trwały one od 10 do 30 minut. Cały czas przebywali w celach najczęściej mocno przepełnionych. Nie mogli prowadzić korespondencji z członkami rodziny ani korzystać z przywileju odwiedzin. Rodziny mogły im przesyłać paczki, ale z braku jakiegokolwiek kontaktu z więźniem przedmioty codziennego użytku oraz żywność wysyłane były w „ciemno”. Nikt z bliskich nie wiedział, co w danym momencie jest im najbardziej potrzebne. Czas spędzony przez więźniów w celach dzieliły na równe części cisze nocne i pobudki. Podczas wieczornego apelu strażnicy sprawdzali stan liczebny więźniów, a następnie pozostawione przed celami, złożone w kostkę dzienne ubrania. Po wieczornym apelu więźniowie mogli tylko leżeć na siennikach tak, aby ich stopy wystawały spod koców i były widoczne dla strażników. W więzieniu Mokotowskim dzień rozpoczynano pobudką o godzinie piątej rano. We Wronkach o szóstej. Długą ciszą nocną, trwającą pół doby, więźniowie skracali sobie rozmowami i takimi zajęciami, które mogli wykonywać w pozycji leżącej, jak np. gra w szachy. Gdy skład celi nie zmieniał się przez dłuższy czas, a tematy do rozmów się wyczerpały, więźniowie opowiadali sobie nawzajem powieści i wydarzenia historyczne. Lepsze warunki panowały na oddziałach szpitalnych, gdzie między godz. 18.00 a 21.00 można było świecić światło, czytać książki lub grać w szachy. Należało wtedy zachować bezwzględną ciszę. Ksiądz Józef Zator-Przytocki, gdy znalazł się w areszcie MBP, posiadał przez pewien czas Nowy Testament. Dzięki smudze światła padającej ze szczeliny drzwi celi, udawało mu się czytać na głos, czym dostarczał współwięźniom pociechy duchowej w ciężkich chwilach. Oczywiście, wszyscy musieli być ostrożni, gdyż jakiegokolwiek złamanie regulaminu więziennego oznaczało pobyt w karcerze.

W czerwcu 1952 r. do celi ks. Tomasza Rostowskiego w ZK we Wronkach przydzielono podpułkownika Władysława Adamczyka, skazanego na dożywocie. „Miał fenomenalną pamięć i znakomicie potrafił opowiadać *Ogniem i mieczem*. Referował systemem sienkiewiczowskim niemal dosłownie rozdział za rozdziałem. Podobnie *Potop*, *Pana Wołodyjowskiego* i *Quo Vadis*”<sup>25</sup>. On sam wyjawiał po latach: „Przeżyłem, bo wierzyłem w Boga i kochałem literaturę. Opanowałem na pamięć poezję Adama Mickiewicza i to przynosiło mi ulgę w najtrudniejszych chwilach”<sup>26</sup>.

Władze więzienne często kierowały do jednej celi więźniów politycznych wraz z kryminalistami albo wyznawcami innych religii, szczególnie zaś ze świadkami Jehowy, by prowokować konflikty i wzajemną nienawiść wśród więźniów. Większość więźniów jednak była wyznania rzymskokatolickiego i nawet kryminaliści zachowywali się poprawnie wobec księży. Dzięki częstym zmianom celi księża mogli dotrzeć do większej liczby wiernych. Choć ich posługa była zwalczana, nie przestawali spowiadać oraz po kryjomu odprawiać msze św., a także uczyć więźniów na pamięć modlitw i litanii.

Jednym z utrudnień życia więźniów były tzw. kipisze, czyli rewizje. Odbywały się one z różną intensywnością. Polegały na szukaniu przez strażników przedmiotów zabronionych, takich jak noże i inne ostre narzędzia, grypsy, rzeczy

<sup>25</sup> T. Rostworowski, *Zaraz po wojnie...*, s. 178.

<sup>26</sup> W. Adamczyk, J. Pszczółka, *Podpułkownik Władysław Adamczyk – legionista, żołnierz września 1939 roku*, „Nad Sołą i Koszarawą”, nr 17 (168), VIII, 1 września 2005 [online], <http://www.nsik.com.pl/archiwum/168/a7.html> (dostęp 17.09.2011).

osobiste. Niektórzy strażnicy podczas tej czynności zabawiali się kosztem więźniów. Wysypywali słomę z sienników, polewali ją wodą, a więźniowie musieli przywrócić cele do porządku w kilka minut. Warunki bytowe i międzyludzkie w zakładach karnych poprawiły się po śmierci Stalina. Więźniowie uzyskali wtedy pozwolenie na korzystanie z bibliotek, a nawet na prenumeratę gazet.

### Funkcjonowanie bibliotek więziennych

W okresie polskiego stalinizmu w strukturze organizacyjnej zakładów karnych, podlegających Departamentowi Więziennictwa MBP, pojawiła się nowa jednostka organizacyjna – Pion Oświatowo-Wychowawczy, odpowiedzialny za reedukację więźniów, a raczej za ich indoktrynację, odpowiednio do założeń ideologicznych i politycznych Polski Ludowej. Pionowi temu podlegały m.in. biblioteki. W okresie okupacji Niemcy usunęli z bibliotek więziennych większość wartościowej literatury<sup>27</sup>. Książki przekazywane z centrali wg przyjętego rozdzielnika były później wycofywane z przyczyn politycznych, a w ich miejsce wprowadzano nowe, których los też był niepewny<sup>28</sup>.

„W 1950 r. na 123 zakładów karnych w 67 były biblioteki, których księgozbiór obejmował 23 885 tomów”<sup>29</sup>. W kilku zakładach karnych, np. w Rawiczu i we Wronkach, znajdowały się jeszcze przedwojenne księgozbiory, były one jednak dla więźniów niedostępne<sup>30</sup>. W kwestii dostępu więźniów do książek poszczególne zakłady karne mocno się między sobą różniły. W latach 1948 do połowy 1953 roku obowiązywały pod tym względem ograniczenia, szczególnie wobec więźniów politycznych. Posiadanie własnych książek było zakazane, a równocześnie utrudniano im korzystanie z biblioteki więziennej na równi z więźniami kryminalnymi. Skazanym za działalność „antypaństwową” nie przydzielano żadnej pracy, co uniemożliwiało im korzystanie z pewnych przywilejów: „więźniowie pracujący mieli dłuższe spacery, lepsze wyżywienie, [...] korzystali z biblioteczki więziennej, czytali prasę w większym zakresie aniżeli to było dopuszczalne w celach”<sup>31</sup>. Możliwość korzystania z biblioteki pozbawieni byli również wszyscy aresztanci i skazańcy więzieni w karcerach i w pojedynkach. Tym niemniej, zdarzały się odstępstwa od reguły.

Władze więzienne początkowo nie bardzo wiedziały, gdzie umieszczać osoby duchowne, których było stosunkowo dużo. Księża przebywający w celach ogólnych z kryminalistami nawracali ich, a gdy znajdowali się w jednej celi, wspólnie się modlili. Powodowało to, że księża z dużymi wyrokami częściej trafiali do pojedynczych

---

<sup>27</sup> W okresie od 30 kwietnia 1940 do 31 grudnia 1943 r. Niemcy wprowadzili „cztery kolejne spisy, obejmujące 3224 tytuły pojedynczych książek oraz 68 autorów i 37 instytucji, których dorobek wydawniczy podlegał konfiskacie i zniszczeniu w całości”. K. Woźniakowski, *Okupacyjne „prawo” Generalnego Gubernatorstwa wobec książki i piśmiennictwa polskiego w latach 1939–1945*, [w:] *Niewygodni dla władzy. Organizacja wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, zbiór studiów pod red. D. Dergena i J. Gzelli, Toruń 2010, s. 205.

<sup>28</sup> Z. Żmigrodzki, *Posłowie* [w:] *Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznej wycofaniu. 1 X 1951 r.*, Wrocław 2002, s. 7.

<sup>29</sup> T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piehcina...*, Warszawa 2003, s. 100.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> J. Zator-Przytocky, *Pamiętniki z okresu...*, s. 334.

cel, jak w przypadku biskupa Spletta<sup>32</sup>, który samotnie przebywał w celi siedem lat. Księży umieszczano w pojedynkach także dlatego, że ich prawa były wtedy bliskie zeru, a niemożność rozmowy z kimkolwiek (strażnicy mieli zakaz rozmów z więźniami przebywającymi w izolacji) mogła ich doprowadzić do załamania psychicznego, co było na rękę ich prześladowcom. Wypożyczanie książek w bibliotekach więziennych tamtych czasów daleko odbiegało od powszechnie przyjętych schematów. Więźniowie nie mieli możliwości zapoznania się z katalogiem ani nie mieli prawa formułować oczekiwań odnośnie do przydzielanych im książek.

W specyficznych warunkach zakładów karnych znacznie silniejsze były psychologiczne związki czytelników z książkami. Dostęp do książek był jedną z niewielu rozrywek. Mimo iż w wielu więzieniach znajdowały się biblioteki, korzystanie z nich było symptomatyczne dla owych czasów. Niewiele pozostało w tych bibliotekach książek klasyki polskiej literatury. Jeśli więźniowie uzyskali zgodę na korzystanie z biblioteki, zwykle przynoszono im książki nacechowane ideologią i wypełnione propagandą lub broszury z zakresu gospodarowania spółdzielczego. Studiowali te pozycje, w celu lepszego zrozumienia „wroga”. Czytano je w sposób intensywny. Szanowano lekturę, która była dla więźniów pociechą w trudnych dla nich chwilach. Oprócz wartości edukacyjnych książki służyły także do budowania lepszych relacji międzyludzkich. Nawet więźniowie kryminalni zdawali sobie sprawę, iż pojawienie się książki w celi może diametralnie zmienić nadchodzące dni. Czytano je na głos, następnie uczono się na pamięć poszczególnych fragmentów lub starano się nawet opanować całość dzieła. Ponieważ czas w życiu więźnia politycznego upływał inaczej, nauczyli się oni doceniać dostęp do książek, gdyż pozwalały im zapomnieć na chwilę o tragicznej rzeczywistości. Każde słowo drukowane było traktowane z uwagą. Więźniowie starali się wykorzystywać w maksymalny sposób nawet te książki niechciane, ale że nie spełniały oczekiwań, urządzano w celach rozmaite wykłady i pogadanki, uczono się wzajemnie języków obcych.

Bibliotekarz więzienny selekcionował książki, a następnie układał z nich listę, z której więźniowie wybierali pozycje. W przypadku księdza Rostworowskiego władze więzienne zdecydowały np., iż nie może on korzystać z książek marksistowskich. Funkcyjny więzień, który roznosił książki, przeważnie posiadał taką listę przy sobie. Osoby duchowne, korzystające z biblioteki, nie gardziły żadną lekturą. W kilku przypadkach celowo przydzielano księżom książki marksistowskie, aby zdobyć ich akceptację dla komunistycznych przemian, ale skutek tych lektur zawsze był odwrotny. Uwięzieni księża chętnie je czytali, by lepiej zrozumieć wroga; tłumaczyli sobie, iż będąc na wolności, nie znajdą czasu na studiowanie ideologicznego podłoża komunizmu.

Według Tadeusza Wolszy, „Ograniczony bądź całkowity brak dostępu do prasy i książek był w zasadzie normą więzień polskich w latach 1945–1953”<sup>33</sup>, choć obowiązywały zadania socjalistycznej resocjalizacji. Więźniowie sporadycznie otrzymywali *Manifest komunistyczny*, dzieła Lenina, Engelsa, Kautskiego i Gomułki (do roku 1948)<sup>34</sup> czy dzieła literackie z zakresu realizmu socjalistycznego. We Wronkach, z braku wyboru, więźniowie stali się „miłośnikami literatury Wandy Wasilewskiej,

<sup>32</sup> K.M.A. Splett (1898–1964), niemiecki, rzymskokatolicki biskup diecezjalny Gdańska.

<sup>33</sup> J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki z okresu...*, s. 101.

<sup>34</sup> D. Suchorowska-Śliwińska, *Wielka edukacja: wspomnienia więźniów politycznych PRL (1945–1956)*, Warszawa 1990, s. 119.

polskich mistrzów epoki socrealizmu i Karola Marksa oraz czytelnikami dzieł naukowych Józefa Stalina. Do cel docierały także prace pisarzy sowieckich. Najczęściej powtarzające się w relacjach tytuły to: *Pamiętka z celulozy*, *Chłopiec z Salskich Stepów*, *Daleko od Moskwy*, *Szosa Wołokołamska*, *Poemat pedagogiczny*, *Opowieść o prawdziwym człowieku*, *Jak hartowała się stal*, *Hela będzie traktorzystką*<sup>35</sup>.

Niekiedy zdarzało im się trafić na książkę wartościową, jak np. *Wiek dwudziesty* Adama Krzyżanowskiego, *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, czy tomiki poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego oraz Adama Asnyka.

Między rokiem 1945 a 1956 przepisy wewnętrzne Departamentu Więziennictwa w kwestii czytelnictwa więźniów ulegały kilkakrotnym zmianom. Od roku 1951 obowiązywał zakaz udostępniania książek, gazet oraz wszelkiego słowa drukowanego więźniom politycznym. Zakaz uchylono dopiero w roku 1953<sup>36</sup>. Jednak, jak stwierdził ks. Józef Sanak, nawet w tym rygorystycznym okresie więźniowie zakładu karnego w Katowicach mogli korzystać z biblioteki więziennej raz na miesiąc. Książd Sanak dostawał wyłącznie dzieła Marksa, Lenina i Plechanowa. Po pewnym czasie, gdy zaczął zadawać funkcjonariuszom podchwytliwe pytania z zakresu marksizmu, zabroniono mu czytać nawet takie pozycje.

Książd Józef Zator-Przytocki napisał w *Pamiętnikach*, iż we Wronkach książki były roznoszone do cel podczas Wielkiego Tygodnia roku 1951. Według ojca Rostworowskiego, na początku 1952 roku (luty/marzec), podczas pobytu we Wronkach miał możliwość korzystania z biblioteki więziennej. Wyglądało to w ten sposób, iż więźniowie dostawali do cel miesięczny „przydział” lektury w postaci broszury, której przeczytanie zajmowało im 15–20 minut. Książd Rostworowski „wypożyczył” m.in. takie pozycje, jak: *Zimowy chów cieląt*, *Budowla chlewni...*, *Pasze i rośliny pastewne*, *Wiadomości zasadnicze o pasiece*<sup>37</sup>. Otrzymał także bardzo cenną dla niego broszurę o Puszczy Kampinoskiej wraz z mapami tego regionu. Była to wielce pouczająca lektura, dzięki której dowiedział się wszystkiego o tym obszarze. Oczywiście, podczas procesu wypożyczenia książek nie było możliwości skorzystania z katalogu bibliotecznego.

Liczne niekonsekwencje ze strony naczelników poszczególnych zakładów karnych spowodowały, że mimo surowych zasad nadrzędnych władzy totalitarnej każde więzienie posiadało pewien margines odrębności. Naczelnicy różnili się między sobą charakterem, co miało wpływ na ich pracę. W 1951 r. we Wronkach, na prośbę o udostępnienie książki marksistowskiej, ojciec Rostworowski usłyszał w odpowiedzi: „Co? Będziemy wrogów dokszałcać? – Niedoczekanie wasze!”<sup>38</sup>, ale gdy ks. dr Buchała poprosił naczelnika, by zwrócono mu z depozytu brewiarz, usłyszał: „Brewiarza nie dostaniecie. Lepiej przeczytajcie sobie WKPB”<sup>39</sup>. Po jakimś czasie, faktycznie, oddziałowy przyniósł mu do celi na dwa tygodnie egzemplarz WKBP<sup>40</sup>.

<sup>35</sup> T. Wolsza, *W cieniu...*, s. 102.

<sup>36</sup> *W złowieszczych murach...*, s. 25.

<sup>37</sup> T. Rostworowski, *Zaraz po wojnie...*, s. 177.

<sup>38</sup> Tamże, s. 177.

<sup>39</sup> J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki z okresu...*, s. 264.

<sup>40</sup> *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (Bolszewików) – Krótki Kurs*, pod redakcją Komisji KC WKP(b), zaaprobowany przez KC WKP(b) 1938 r., Moskwa 1939, s. 2–398.

Spostrzeżenie o braku konsekwencji władz więziennych potwierdził również ks. Sanak, w końcu 1951 roku odbywający wyrok w Zakładzie Karnym w Katowicach: „Raz na miesiąc otrzymywaliśmy książki z więziennej biblioteki. Dla mnie przeznaczono specjalnie dzieła Marksa, Lenina i Plechanowa. By zapełnić czas, czytałem te filozofie ludzi dalekich od Boga”<sup>41</sup>. Literatura propagandowa, którą mu narzucono, miała na celu zmianę jego poglądów politycznych, ale jej efekt był odwrotny. W pewnym momencie zabroniono mu dostępu do tego typu książek, ponieważ zadawał funkcjonariuszom pytania, na które nie umieli odpowiedzieć („ich znajomość ideologii marksizmu była równa zeru”<sup>42</sup>).

Z kolei ksiądz Józef Zator-Przytocki napisał we wspomnieniach, że podczas swego pobytu w więzieniu śledczym na Mokotowie nie miał dostępu do gazet ani książek, ale gdy po wyroku przewieziono go do Wronek, jesienią 1951 roku, miał możliwość wypożyczania książek z biblioteki oraz korzystania z prasy. Według niego, dopiero w lutym 1952 roku wprowadzono zakaz dostępu do biblioteki. Potwierdza tę opinię ks. Sanak, w którego wspomnieniach, w drugiej połowie 1952 roku, w ZK w Strzelcach Opolskich obowiązywał zakaz posiadania jakiegokolwiek książki czy gazety. Z braku dostępu do słowa pisanego zorganizował sobie w myślach „wielki kurs powtórki wszelkiej wiedzy [...] zarówno świeckiej, jak i teologicznej”<sup>43</sup>.

5 marca 1953 r. umarł Józef Stalin. Jego śmierć zapoczątkowała pewne rozluźnienie doktrynalne, a w ślad za tym przywrócono możliwość korzystania z bibliotek więziennych. W czasie Wielkiego Tygodnia, w roku 1953, we Wronkach, od celi do celi chodził z oddziałowym więzień pracujący przy roznoszeniu książek, znajomy ksiądz Zator-Przytockiego z czasów przedwojennych, działacz PSL, prof. dr Józef Zieliński, skazany na 15 lat. Po wyborze książki dla danej celi wręczał ją oddziałowemu, który z kolei przekazywał lekturę osadzonemu<sup>44</sup>. Współwięzień we Wronkach, ksiądz Jan Stępień, wspomina, iż w roku 1953, dwa lub trzy miesiące po śmierci Stalina, uzyskał dostęp do książek i mógł zapnumerować gazetę (było to po wizycie inspektora z Warszawy). Nazajutrz bibliotekarz zapoznał go z książkami, znajdującymi się do dyspozycji więźniów. Były tam m.in. dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, które obiecał mu dostarczać. Pozwolono mu zapnumerować „Prawdę”<sup>45</sup>. Trudno uznać ten dostęp do książek za regułę panującą w każdym zakładzie karnym tego okresu. Ks. Stępień uzyskał ten przywilej jako korepetytor funkcjonariuszy, przygotowujący ich do ukończenia podstawówki lub do zdania matury. Jak wspomina, funkcjonariusze mieli następujące zadania: „Z języka polskiego należało streścić *Placówkę* Prusa oraz wybrać z «Trybuny Ludu» dwa zdania, zaznaczając w nich główne jego części”<sup>46</sup>. Sam ks. Stępień w ciągu dwóch i pół roku pomógł w ten

---

<sup>41</sup> J. Sanak, *Gorszy niż bandyta. Kapłan w stalinowskim więzieniu (1950–1955)*, Kraków 2001, s. 55.

<sup>42</sup> Tamże, s. 55–56.

<sup>43</sup> Tamże, s. 79–80.

<sup>44</sup> J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki z okresu...*, s. 291.

<sup>45</sup> J. Sanak, *Gorszy niż bandyta...*, s. 104–105.

<sup>46</sup> Tamże, s. 59.

sposób kilkudziesięciu strażnikom więziennym<sup>47</sup>. Strażnicy podczas szkoleń polityczno-wychowawczych prezentowali tzw. prasówki. „Musieli dać dowód, że czytają prasę partyjną i śledzą najważniejsze wydarzenia w świecie, w kraju i w życiu partii”<sup>48</sup>. Cała ceka księży, w której wówczas przebywał ks. Stępień, zamieniała się w skryptorium „ściągawek na prasówki partyjne i na egzaminy siedmiu klas szkoły podstawowej”<sup>49</sup>.

Ojcu Tomaszowi Rostworowskiemu, w sierpniu 1953 roku, pozwolono w więzieniu mokatowskim skorzystać z X tomu dzieł Słowackiego. Przeczytał wtedy piśma mesjanistyczne i jakąś powieść po francusku<sup>50</sup>. Jego zdaniem, zmiana więziennej polityki oświatowej była podyktowana sytuacją w kraju. Więźniowie dostawali gazety codziennie tylko w czasie trwania procesu bkp. Kaczmarka, a gdy skończył się ów proces, rozpoczęły się ataki na prymasa Wyszyńskiego. „Pozwolono nam odtąd codziennie czytywać «Trybunę Ludu». Przynosił ją oddziałowy i następnie zabierał do innej celi”<sup>51</sup>. Chodziło zatem o wywołanie wśród księży-więźniów załamania moralnego. Innym źródłem informacji o tym, co dzieje się w państwie, byli nowi więźniowie. Ojciec Tomasz w październiku 1953 roku znajdował się w celi, do której trafiały osoby oczekujące na wyrok oraz takie, które były tuż po wyroku. „Byli dla nas kopalnią świeżych wiadomości z pierwszej ręki o tym, co się dzieje w mieście, w Polsce i na świecie”<sup>52</sup>.

W zakładzie karnym w Rawiczu, w styczniu 1954 roku, oddziałowy skonfiskował księdzu Zator-Przytockiemu brewiarz podczas pierwszej rewizji, cynicznie argumentując, że będzie miał do dyspozycji lepsze książki, z biblioteki więziennej. We wspomnieniach księdza nie ma jednak informacji, jak takowe wypożyczanie wyglądało i czy w ogóle miało miejsce. W tym samym czasie we Wronkach władze więzienne nie utrudniały księżom dostępu do książek, zgadzały się na prenumerowanie kilku tytułów prasy partyjnej i przymykały oczy na posiadanie przez księży prywatnych brewiarzy. Więźniom pozwalano korzystać ze spisu katalogowego, co wcześniej było nie do pomyślenia. Świadczą o tym wspomnienia ojca Rostworowskiego:

[...] najlepsze książki były zawsze w czytaniu. Z rozkoszą przeczytałem *Dzieje głupoty w Polsce Aleksandra Bocheńskiego* [...] ze względu na mnóstwo cytatów poważnych pisarzy, z którymi autor polemizuje [...] Zwroty książek wypożyczonych wyglądały w ten sposób, że rano, podczas wydawania śniadania, wystawiało się je przed celę. Przeczytałem też szereg dzieł marksistowskich: choćby Schaffa *Wstęp do teorii marksizmu*, oraz szereg broszur i pism klasyków marksizmu: Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina<sup>53</sup>.

---

<sup>47</sup> „W 1951 r. 80% kadry oficerskiej nie miało średniego wykształcenia, w tym ponad 50% naczelników więzień i komendantów ośrodków pracy więźniów”. J. Magier, *Odwilż za kratami*, „Glaukopis” 2005, nr 2/3, s. 219.

<sup>48</sup> J. Stępień, *Droga...*, s. 59.

<sup>49</sup> J. Sanak, *Gorszy niż bandyta...*, s. 76.

<sup>50</sup> T. Rostworowski, *Zaraz po wojnie...*, s. 209.

<sup>51</sup> Tamże, s. 210.

<sup>52</sup> Tamże, s. 212.

<sup>53</sup> Tamże, s. 215.

Książki przeczytane zabierano w czasie roznoszenia śniadań. W styczniu 1955 roku pojawiły się pogłoski, że będzie można sprowadzać książki z domu i bez ograniczeń korzystać z biblioteki więziennej, ale do tego nie doszło. Po pięciu latach ponawianych próśb ks. Sanak dostał w końcu zgodę na korzystanie z brewiarza<sup>54</sup>.

Na dostęp do książek miały wpływ osobiste relacje z więziennym bibliotekarzem. Podczas jednego ze spacerów ks. Zator-Przytocki poznał Tadeusza Macińskiego, przydzielonego do obsługi biblioteki w Rawiczu. Łamiąc regulamin, nowy znajomy dostarczał księdzu większą ilość pozycji<sup>55</sup>. Również ks. Jan Stępień korzystał z pewnych przywilejów dzięki osobistym kontaktom ze strażnikami. Od roku 1954 również posiadanie przez więźniów papieru i ołówka przestało być postrzegane jako zagrożenie dla ustroju PRL, za każdym razem jednak więźniowie musieli szczegółowo uzasadniać, w jakim celu są im potrzebne materiały piśmiennicze. Ojciec Rostworowski dostał pozwolenie na posiadanie zeszytu i ołówka, z zastrzeżeniem, iż otrzymane przedmioty przeznaczone są wyłącznie do pisania rosyjskich słówek<sup>56</sup>.

### Książki recytowane z pamięci

Wszyscy nowicjusze więziennej niedoli byli cennym źródłem informacji dla odsiadujących wysokie wyroki. W okresie ostrego reżimu komunistycznego, tj. od 1948 do 1953 roku, w zakładach karnych blokowano przepływ informacji poprzez ograniczenie bądź całkowity zakaz dostępu do prasy, ale współwięźniowie przekazywali sobie ważne wiadomości o wydarzeniach w kraju i na świecie.

Zgodę na dostęp więźniów do książek wydawali komendanci więzień, kierujący się zaleceniami Departamentu Więziennictwa. Gdy więźniowie otrzymywali książkę z biblioteki, następowało wśród nich ożywienie i ogólna poprawa humoru. Wszyscy wiedzieli, że słowo drukowane można wykorzystać na kilka sposobów. Prócz indywidualnego czytania lektury, można ją było czytać na głos, a jeśli była wartościowa, uczono się jej na pamięć, by następnie recytować czy opowiadać jej treść, bo władze więzienne bez podania przyczyny mogły w każdej chwili zakazać dostępu do książek. Wielu więźniów było osobami wykształconymi. Posiadali bardzo dobrą pamięć i potrafili innym przekazywać nabytą wiedzę. Ksiądz Józef Zator-Przytocki wspomina dra Łaniewskiego, który po przeczytaniu stronicy książki, potrafił ją natychmiast powtórzyć z pamięci. W innej celi spotkał z kolei pułkownika Borzohatego, który potrafił recytować z pamięci cztery księgi *Pana Tadeusza*<sup>57</sup>.

Więźniowie chętnie opowiadali sobie treści książek, filmów i dzielili się własnymi wspomnieniami albo urządzali wykłady i pogadanki naukowe. Niektórzy osadzeni nie tylko zajmowali się „kopiowaniem” dzieł w pamięci, ale również tworzyli swoje. Ks. Józef Zator-Przytocki wspomina Tadeusza Porajskiego, który komponował piękne wiersze. Ponieważ nie mógł ich utrwalić, przez brak materiałów piśmienniczych, musiał polegać wyłącznie na swojej pamięci<sup>58</sup>. Wiosną 1953

---

<sup>54</sup> J. Sanak, *Gorszy niż bandyta...*, s. 27.

<sup>55</sup> J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki z okresu...*, s. 330.

<sup>56</sup> J. Stępień, *Droga...*, s. 215.

<sup>57</sup> J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki z okresu...*, s. 152.

<sup>58</sup> Tamże, s. 169.

roku do celi ojca Tomasza Rostworowskiego „przerzucono” 75-letniego mecenasa Januarego Tretera. „Udało mu się dostać poezje Norwida i nauczył się na pamięć *Litanii Loretańskiej*. My za jego przykładem zaczęliśmy się jej uczyć. Nauczyliśmy się *Reduty Ordon*, *Grobu Agamemnona* i kilku drobniejszych wierszy”<sup>59</sup>. Mimo podszłego wieku Treter imponował współwięźniom niebywałą pamięcią oraz siłą ducha. Prócz poezji udzielał również lekcji języka angielskiego. Ponieważ więźniowie nie mieli dostępu do materiałów piśmienniczych, wykorzystywali do celów naukowych przedmioty codziennego użytku. „Pisaliśmy [wypalonymi] zapałkami na dnie miski wysmarowanym proszkiem do zębów”<sup>60</sup>.

Księża-więźniowie boleśnie odczuwali brak brewiarzy. Ojciec Rostworowski wspomina, iż podczas inspekcji naczelnik więzienia spytał ich kiedyś, czy mają jakieś szczególne życzenia. Więźniowie odparli, że pragną zwrotu brewiarzy z depozytu. Naczelnik miał odpowiedzieć: „Dostaniecie brewiarze, ale pójdziecie na «dołek»”<sup>61</sup>. Rzeczywiście, dotrzymał słowa, lecz zaraz potem trafili do „bardzo wąskiej, ciasnej i brudnej celi z malutkim oknem wychodzącym na chodnik podwórza więziennego”<sup>62</sup>. Odmawianie codziennych modlitw było nie tylko obowiązkiem, ale wzmocniało wśród księży dyscyplinę ducha. Ojciec Rostworowski, więziony przez jakiś czas we wspólnej celi z dwoma młodymi wikariuszami, na brak brewiarza znalazł własny sposób. „Wszyscy tęskniliśmy za brewiarzem, ale każdy jakieś psalmy umiał na pamięć, więc wspólnymi siłami odtworzyliśmy z pamięci dużą część modlitw brewiarzowych”<sup>63</sup>.

„Przerzutki” więźniów z celi do celi umożliwiały obieg tego typu lektury ustnej. Ray Bradbury w antyutopii *451 stopni Fahrenheita*, opublikowanej w 1953 roku, stworzył obraz ludzi-książek, uczących się na pamięć Biblii czy dzieł Platona. W zakładach karnych każdy więzień miał do przekazania głównie własną historię, z których każda zasługiwała na kanwę powieści, ale wielu z nich uczyło się dzieł literackich na pamięć. Powtarzane przez nich opowieści własne i cudze pozwalały im utrzymywać wysokie morale, dzięki czemu łatwiej było im przetrwać najtrudniejsze momenty. Zapamiętywane i przekazywane dalej opowieści więzienne i teksty literackie, poczynając od wierszy Puszkina, Mickiewicza i Słowackiego, a kończąc na wykładach z dziedziny biologii, a nawet *Kapitale* Marksa, złożyły się na szczególnego typu więzienną kulturę oralną, której po przemianach ustrojowych w 1989 roku badacze nigdy nie poświęcili dostatecznej uwagi.

W więzieniach i w aresztach korzystanie z materiałów piśmienniczych było surowo zakazane. W celi nie wolno było posiadać żadnego skrawka papieru ani ołówka. Władze uważały, że nawet te przedmioty w rękach więźniów mogą posłużyć do obalenia ustroju komunistycznego. Książk Jan Stępień był wyjątkiem, ponieważ udzielał lekcji funkcjonariuszom więziennym, dlatego mógł posiadać przydzielony brulion oraz ołówek. Ojciec Rostworowski także otrzymał pozwolenie na materiały piśmienne. Prośbę swą motywował chęcią nauki języka rosyjskiego.

---

<sup>59</sup> Tamże, s. 185.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Tamże, s. 208.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

Z braku normalnych materiałów piśmienniczych więźniowie wymyślali nowe zastosowania posiadanych przez nich codziennych przedmiotów. Ołówek, na przykład, zastępowały różne ostro zakończone przedmioty. Ojciec Tomasz Rostworowski używał wypalonych zapalek, którymi m.in. naszkicował postać Jezusa na ścianie celi. Potrafił wykorzystać również miskę, służącą do jedzenia, którą smarował proszkiem do zębów. Na takiej powierzchni pisał zużytą zapalką. Ksiądz Józef Zator-Przytocki robił inny użytek z tych samych przedmiotów. Wybierał z zupy skwarki (choć były one rzadkością), a następnie smarował nimi podeszwy więziennych drewniaków. Tak przygotowaną powierzchnię posypywał proszkiem do zębów, a wypalona zapalka służyła mu jako rylec. Ks. Józef wspomina również, że kiedy przebywał w izolatce zaczął układać w głowie pamiętniki z całego swojego życia. Z braku materiałów piśmienniczych, potrzebnych do ich spisania, kreślił litery palcem na ścianie celi.

### Podsumowanie i wnioski końcowe

Bibliolog skupia uwagę na upodobaniach czytelniczych, ale w czasach terroru stalinowskiego dostęp do książek był utrudniony, trudno więc mówić o rozwijaniu takich upodobań. Dla zrozumienia sensu kulturowego książki w życiu więźniów trzeba odwołać się do osobnego modelu psychosocjologicznego. Badanie czytelnicstwa w systemie totalitarnym wymaga wprowadzenia dodatkowych założeń interpretacyjnych. Kontakt więźniów politycznych z książką miał charakter symboliczny. Dotyczyło to wszystkich publikacji, nawet tych ocenianych, przesiąkniętych obcą ideologią, propagandowych, czy o tematyce nieprzydatnej, np. *Chów owiec*, bo każda z nich odwoływała się w jakiejś mierze do modelu uniwersalnego. Książki mówiły więźniom: papier przyjmie wszystko. Tytuły przemijają, my pozostajemy. Więźniowie potrzebowali nadziei, a książki przypominały im o wartościach ponadczasowych i wzmacniały w nich wolę przetrwania.

W okresie największego terroru, w latach 1951–1953, zamierzeniem systemowym władz politycznych było psychiczne wyniszczenie księży – więźniów politycznych. Pozbawiono ich brewiarzy i bezwzględnie karano za posługi kapłańskie. Na podstawie przytoczonych w niniejszej pracy kilkunastu tytułów lektur, nie można stworzyć systematycznej wiedzy na temat „czytelnictwa za kratami”, jest to jednak materiał paraboliczny dla polskiej rzeczywistości lat powojennych, gdy siłami bezpieki, przy pomocy cenzury i terroru próbowano uformować obywatela PRL na wzór „człowieka radzieckiego” i odnosiło się to w sposób totalny do wszystkich Polaków, a zwłaszcza do osób duchownych, bo w „walce o rząd dusz” komuniści widzieli w księżach i zakonnikach swoich wrogów ideologicznych.

### Literatura

- Nikołajew J., *Duszpasterstwo więzienne. Tradycje. Teraźniejszość. Perspektywy*, Lublin 2009
- Żaryn J., *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997
- Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003
- Księga świadectw: skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy*, pod red. K. Madeja, J. Żaryna i J. Żurka, Warszawa 2003

## **The question of availability of books and newspapers on the basis of memories of priests – political prisoners during Stalinism in Poland**

### **Abstract**

During the period of Stalinism in Poland the catholic clergy was seen by the communist authorities as a covert or overt enemy of the political system of the Polish People's Republic and a rival in the struggle for the rule over people's hearts and minds who enjoyed a huge social authority. The selected memories of priests who were imprisoned for the political reasons during this period were analyzed for the purposes of this article. The motives of book and readership singled out in those publications are an important point of reference for the issue of the functioning of a book in a totalitarian country.

Natalia Niwa  
absolwentka Uniwersytetu Pedagogicznego Krakowie